fot. Dominika Miensopust

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ jako siła napędowa postępu

W ośrodku, którym zarządza, do produkcji energii wykorzystuje się wiatr, słońce, niedługo ma być i wodór. Niektóre energetyczne rozwiązania, jakie wprowadzał, były w Polsce pionierskie, pilotażowe. – Żeby nastąpił postęp musi być ktoś, kto jest pierwszy, wychodzi z pomysłem i dąży do jego realizacji – mówi ksiądz **prof. dr hab. Zygfryd Glaeser,** przewodniczący Rady Nadzorczej Instytutu Naukowo-Badawczego Sebastianeum Silesiacum w Kamieniu Śląskim.

Dominika Miensopust: **Niektórzy mówią, że jest ksiądz „energetycznym wizjonerem"…**

Ks. Zygfryd Glaeser: Nie uważam, że wszystko, co osiągnęliśmy w Kamieniu Śląskim to moja zasługa. Tu ogromną rolę odegrał cały zespół, jak i eksperci, doradcy, których słuchaliśmy.

Znajdujemy się w ośrodku Sebastianeum Silesiacum – wyjątkowym nie tylko ze względu na rehabilitacyjno-wypoczynkowy charakter. Czy mogę użyć określenia, że to miejsce energetycznie samowystarczalne?

Myślę, że tak, choć do 100% trochę brakuje. W skali roku osiągamy bowiem około 75% samowystarczalności energetycznej, co ma ogromne znaczenie dla tego miejsca. Taka niezależność energetyczna byłaby zresztą istotna dla każdego obszaru, przedsiębiorstwa, zwłaszcza w obliczu obecnej niepewności na rynku energii – zarówno pod względem dostaw, jak i cen. Niedawno uczestniczyłem w debacie poświęconej powyższej tematyce, podczas której podkreślano, że poziom nieprzewidywalności jest naprawdę niepokojący. W jakim kierunku zmierzamy? Jakie mamy rozwiązania? Wygląda na to, że praktycznie żadne.

A wg pana, jaka mogłaby być właściwa droga?

Moim zdaniem odpowiedź leży w energetyce rozproszonej. Poszukiwanie tradycyjnych, sieciowych rozwiązań na skalę globalną nie sprawdza się w obecnych warunkach. W Kamieniu Śląskim udowadniamy

skuteczność rozproszonego podejścia. Niestety, brakuje kluczowych decyzji politycznych, które mogłyby umożliwić szersze wdrożenie takich rozwiązań.

Czemu tak się dzieje?

Nie wiem. Nie angażuję się w politykę, więc trudno mi to ocenić. Może po prostu ten temat nie wzbudza wystarczającego zainteresowania.

Dopóki w mieszkaniach świeci się światło i obywatele nie protestują, są pewnie rzeczy ważniejsze, którymi trzeba się zająć…

A szkoda, ponieważ uważam, że zaangażowanie zarówno przedsiębiorstw, jak i obywateli jest już dziś ogromne. Gdyby tę energię skierować na wdrażanie lokalnych rozwiązań, na przykład pod patronatem samorządu w formie spółdzielni energetycznych, mielibyśmy stabilne, a przede wszystkim znacznie niższe ceny energii. Obecnie większość kosztów pochłaniają podatki i opłaty za przesył, a nie sama cena energii elektrycznej. Jeśli udałoby się rozwiązać ten problem na poziomie lokalnym, korzyści odczuliby nie tylko mieszkańcy, ale także przedsiębiorstwa. Niestety, z jakiegoś powodu monopol spółek Skarbu Państwa jest wciąż utrzymywany, co może być jednym z powodów blokowania powyższych inicjatyw.

Jednak krajowa polityka energetyczna wykracza poza moje kompetencje i obszar zainteresowań. Moją rolą jest poszukiwanie rozwiązań na poziomie lokalnym – i właśnie takie staramy się wprowadzać.

Na czym polegają?

Opieramy się na własnych, odnawialnych źródłach energii, łącząc energię pochodzącą z paneli fotowoltaicznych z energią wiatrową. Planujemy również włączyć do tego miksu rozwiązania wodorowe, które mogłyby w pełni zapewnić naszą samowystarczalność energetyczną.

Obecnie bazujecie głównie na panelach fotowoltaicznych?

Tak, ale rozważamy szersze wykorzystanie energii wiatrowej – szczególnie w okresach zimowych, gdy produkcja energii słonecznej jest niewystarczająca. Warunki wiatrowe w naszym rejonie są bardzo dobre, jednak bliskość lotniska sprawia, że uzyskanie zgody na instalację większych turbin wiatrowych jest mało prawdopodobne. To ograniczenie skłania nas do poszukiwania alternatywnych rozwiązań, takich jak zastosowanie wspomnianego wodoru. Naszym celem jest nieustanne dążenie do pozyskiwania czystej energii, w pełni bazującej na odnawialnych źródłach.

Dysponujemy jeszcze pewnymi rezerwami, które moglibyśmy wykorzystać do zwiększenia produkcji energii w okresie letnim, dzięki panelom fotowoltaicznym. Zamiast oddawać nadwyżki do sieci, której ograniczona wydolność jest nam dobrze znana, planujemy przeznaczać je na produkcję wodoru. Moglibyśmy go magazynować, a następnie wykorzystywać zimą, spalając i odzyskując energię w okresach zwiększonego zapotrzebowania.

Należy jednak pamiętać o tym, że wodór jest najmniejszą cząstką w naszym otoczeniu i przenika wszelkie powłoki, nawet zbiorniki kompozytowe, które notabene są ogromnie drogie. Szukamy zatem innych rozwiązań magazynowania wodoru – ciekawą opcją wydaje się być tu magazynowanie i spalanie go w formie amoniaku.

Czyli przyszłościowo planujecie magazynować energię w wodorze. A „na dziś"?

Obecnie próg samowystarczalności osiągnęliśmy dzięki temu, że zastosowaliśmy przemysłowy magazyn energii – we wrześniu 2019 roku, jako pierwsi w Polsce. W 2024 roku dobudowaliśmy drugi, o podobnej mocy. Te inwestycje w sposób znaczący uniezależniają nas od dostawców zewnętrznych.

Dodam, że choć podpisaliśmy umowę z odbiorcą energii i nie oddajemy jej za darmo, cena, jaką za nią otrzymujemy, nie jest dla nas satysfakcjonująca. W ciągu dnia, gdy mamy nadmiar energii, staramy się jak najmniej wysyłać jej do sieci energetycznej, a jak najwięcej konsumować: czy to poprzez zużycie przez obiekty, czy też ładowanie magazynów energii, czy magazynowanie w formie ciepłej wody. Kiedy więc nie mamy już produkcji ze słońca, odbieramy energię z tych źródeł, w których została zmagazynowana. Podsumowując: właściwie w okresie od wiosny aż do późnej jesieni jesteśmy samowystarczalni energetycznie.

> Naszym celem jest nieustanne dążenie do pozyskiwania czystej energii, w pełni bazującej na odnawialnych źródłach

Jesteście placówką rehabilitacyjno-wypoczynkową, oprócz oferowanych zabiegów dysponujecie też bazą noclegową. Obiektów korzystających z energii elektrycznej jest tu naprawdę dużo. Mimo to, przy takiej ilości energii, jaką dysponujecie, podejrzewam, że woda w waszym basenie jest zawsze ciepła.

Do istniejących buforów wodnych wbudowaliśmy grzałki sterowane za pomocą inteligentnego systemu, skonfigurowanego w taki sposób, że w pierwszej kolejności energia jest wykorzystywana przez budynki, natomiast gdy pojawiają się nadwyżki – trafia do magazynów. Jeśli te z kolei są już pełne – włączają się grzałki, przechwytując energię na potrzeby podgrzewania ciepłej wody. Jest to szczególnie istotne,

ponieważ wykorzystujemy ją m.in. do zabiegów balneologicznych.

Potrzeby w zakresie ciepłej wody mamy znaczne, dlatego staramy się maksymalnie wykorzystać dostępne zasoby energii. Jeśli udałoby się jeszcze wprowadzić moduł wodorowy, moglibyśmy w pełni zaspokoić nasze zapotrzebowanie, a może nawet podzielić się nadwyżkami.

Widać, że podążacie za rozwojem technologii.

Jestem wielkim fanem rozwoju technologii. Popatrzmy np. na to, jak wielki skok poczyniliśmy w wymiarze software'owym. Dzisiaj software bowiem nie tylko steruje magazynem energii, ale pozwala nam optymalizować zużycie energii w całym obiekcie. Dzięki niemu możemy ciągle monitorować i poprawiać naszą efektywność.

A co z ogrzewaniem?

W 2009 roku w budynku Instytutu, w którym się znajdujemy, wdrożyliśmy system grzewczy bazujący na pompach ciepła z dolnym źródłem energii, wykorzystującym odwierty. Byliśmy zresztą pionierami tego rozwiązania w Polsce. W 2010 roku zrealizowaliśmy podobny projekt, budując kotłownię przy pałacu.

Pałac Odrowążów – kolejny duży obiekt do zarządzania.

Tak. Obie instalacje były wówczas największymi w Polsce kotłowniami kaskadowymi z zastosowaniem pomp ciepła, choć nie ograniczały się wyłącznie do tego rodzaju technologii. Kotłownie te są również zintegrowane z panelami słonecznymi – widać je, gdy popatrzymy za okno. Warto podkreślić, że nie są to panele fotowoltaiczne, lecz kolektory słoneczne.

Latem, gdy również potrzebujemy ciepła, szczególnie do ogrzewania wody, kolektory słoneczne dostarczają najtańszej energii. W przypadku jej kolektorów z paneli, system uzupełnia braki za pomocą grzałek elektrycznych, a w dalszej kolejności – pomp ciepła.

OPTYMALIZACJA
Dzisiaj software nie tylko steruje magazynem energii. Dzięki niemu możemy ciągle monitorować i poprawiać naszą efektywność

fot. Dominika Miensopust

Cały obiekt jest zresztą ogrzewany z wykorzystaniem tych pomp, co jest rozwiązaniem bardzo efektywnym. Aby system był jednak w pełni ekologiczny wymaga również ekologicznej energii, którą sami wytwarzamy. Stale dążymy do uzupełniania miksu energetycznego eliminując pozostałe, niewielkie braki.

Patrząc na wasz kompleks widać, że wszystko jest starannie dopracowane, każde rozwiązanie dokładnie przemyślane, czego efektem jest wzajemne uzupełnianie się i stworzenie spójnej „energetycznej" całości.

Myślę, że to nic szczególnego. Każdy, kto jest gospodarzem określonych obiektów powinien czuć się odpowiedzialny za ich optymalne i jak najlepsze funkcjonowanie.

Podam jeszcze jeden przykład: ścieki. Kilka lat temu, kiedy otrzymaliśmy od przedsiębiorstwa komunalnego informację o stawkach, jakie mielibyśmy płacić za odprowadzanie ścieków, było to dla nas ogromnym szokiem. Perspektywa tego, że musielibyśmy przeznaczyć ogromne kwoty tylko na to, by „wpuścić je do kanału", była dla mnie nie do zaakceptowania.

Postanowiliśmy znaleźć alternatywne rozwiązanie i zbudowaliśmy własną oczyszczalnię – w pełni ekologiczną. Woda przechodzi regularne badania kontrolne, a oczyszczone ścieki trafiają do podziemnych kanałów rozsączających. Dzięki temu nasze tereny zielone, w tym park przed pałacem, pozostają bujne i nawodnione przez całe lato, nawet przy wysokich temperaturach. Nie musimy podlewać roślin, ponieważ system rozsączania doskonale spełnia swoje zadanie. Rozwiązanie to jest nie tylko ekologiczne, ale także ekonomiczne i skuteczne.

Wciąż u wielu zarządzających różnymi obiektami, przedsiębiorstwami, ciężko zauważyć myślenie przyszłościowe i szukanie efektywnych rozwiązań problemów. Czy nie za często skupiają się na „łataniu dziur", a nie na pracy od podstaw, dającej rezultaty w dłuższej perspektywie?

Żeby nastąpił postęp musi być ktoś, kto jest pierwszy, wychodzi z pomysłem i dąży do jego realizacji. Oczywiście, może narazić się wówczas na takie czy inne zarzuty z różnych stron. Może też bać się konsekwencji wchodzenia na niepewny grunt... Przyznam, że nigdy nie zdarzyło się tak, że podjęliśmy jakieś decyzje bez „zbadania terenu". Staramy się przede wszystkim logicznie podchodzić do tematu i śledzić to, co przynosi nam rozwój technologiczny.

To, co jest logicznie i spina się finansowo, powinno być stosowane...

Staramy się przede wszystkim patrzeć szeroko i kompleksowo. Naszym zasadniczym celem jest służba na rzecz drugiego człowieka. Prowadzimy działalność leczniczą, rehabilitacyjną, wypoczynkową, konferencyjną – to wszystko pochłania koszty. Uważam, że dużo

lepszą i bardziej odpowiedzialną formą działalności jest szukanie rozwiązań przynoszących oszczędności, niż przekładanie kosztów na np. konsumentów. Każde podniesienie cen wyklucza jakąś grupę osób, która mogłaby skorzystać z naszej oferty. A my wychodzimy z prostego założenia, że nie jesteśmy od tego, żeby wykluczać, ale by otwierać możliwości korzystania z ośrodka dla jak najszerszych grup społecznych.

Musicie jednak – przy planowaniu inwestycji – brać pod uwagę koszty, stopę zwrotu...

Oczywiście. Jeżeli w określonym terminie dana inwestycja nie rokuje szans na zwrot, nie podejmujemy decyzji o jej realizacji. Każdy projekt finansujemy ze środków, które odpowiednio planujemy. Naszym celem jest unikanie drastycznych podwyżek cen, choć wprowadzenie ich byłoby najłatwiejszym rozwiązaniem. Z naszej perspektywy prowadzi to jednak donikąd.

Trzeba podkreślić, że wdrażane przez nas innowacje obejmują przede wszystkim technologie, które pozwalają nie tylko oszczędzać, ale również dbać o środowisko, co ma dla nas ogromne znaczenie.

> Zrealizowana inwestycja, która okazuje się być udaną, pociąga za sobą całą lawinę kolejnych tego typu

Sporo waszych kosztownych inwestycji przypadło na czas tuż przed pandemią. Jak poradziliście sobie z kryzysem, kiedy ośrodek trzeba było zamknąć i nie było szansy na prognozowany zwrot?

Podczas pandemii COVID-19 nasz ośrodek rzeczywiście został trzykrotnie zamknięty na mocy rozporządzeń ministra. Znaleźliśmy się w trudnej sytuacji, ponieważ praktycznie nie otrzymaliśmy żadnego wsparcia ze strony państwa, w przeciwieństwie do wielu przedsiębiorstw, które mogły korzystać z tarczy pierwszej, drugiej czy trzeciej.

Jako kościelna osoba prawna funkcjonujemy w specyficznych warunkach. Powszechne jest przekonanie, że za poprzedniej władzy instytucje kościelne otrzymywały ogromne wsparcie. Być może niektóre rzeczywiście mogły na nie liczyć, natomiast my nigdy takiego nie uzyskaliśmy. Problem tkwił w przepisach – warunkiem uczestnictwa w programach pomocowych, takich jak tarcze osłonowe, był wpis do KRS-u.

Kościelne osoby prawne takiego wpisu nie mają?

Ustawa o KRS nie przewiduje takiej możliwości. Choć prowadzimy działalność gospodarczą, rozliczamy się z podatków i działamy na takich samych zasadach, jak inne podmioty gospodarcze, byliśmy wykluczeni z programów wsparcia. Nie chodzi mi jednak o żalenie się, lecz o wyciągnięcie wniosków na przyszłość...

Zatrudniamy prawie 100 osób. W czasie zamknięcia naszego ośrodka przyrzekliśmy sobie, że zrobimy wszystko, co możliwe, aby nie zwolnić żadnego z naszych współpracowników.

Udało się?

Pamiętam moment, gdy jedynym przychodem był dla nas ten za energię elektryczną – naszym jedynym płatnikiem stał się wówczas Tauron. Kiedy ośrodek był zamknięty, energię na własne potrzeby wykorzystywaliśmy w minimalnym stopniu. Koszty stałe, w tym pracownicze, pozostawały jednak na niezmiennym poziomie. Nasza niezależność energetyczna pozwoliła uniknąć natomiast dodatkowych obciążeń i utrzymać działalność z dochodu za sprzedaż energii.

Jeszcze raz podkreślę, że wszystkie podejmowane przez nas inwestycje staramy się realizować w sposób jasny, logiczny i perspektywiczny. Priorytetem są nie tylko oszczędności, ale także korzyści ekologiczne, które wynikają z tych działań.

Co jest największą trudnością przy realizowaniu innowacyjnych pomysłów?

Przeszkody natury administracyjnej. Administracja, moim zdaniem, zabija przedsiębiorczość i innowacyjność. Urzędnicy bardzo często w ogóle nie rozumieją tego, co się do nich mówi, a jednak muszą wydawać decyzje. Paradoksalna sytuacja...

Do tego dochodzi odwlekanie decyzji.

Tak, a w tego typu inwestycjach każda zwłoka to ogromna strata – przede wszystkim w wymiarze ekologicznym, ale także społecznym. A zwróćmy uwagę na to, że jedna zrealizowana inwestycja, która okazuje się być udaną, pociąga za sobą całą lawinę kolejnych tego typu. Mamy też przykłady, gdy w większym lub mniejszym zakresie zaczęto kopiować nasze rozwiązania, z czego bardzo się cieszymy. Zawsze służymy zdobytą już wiedzą i doświadczeniem.

Jaką radę ma ksiądz dla przedsiębiorców?

Aby zawsze szukali najlepszych, a niekoniecznie najtańszych rozwiązań. Stawiali na konkretne opcje, które oferują potencjał do dalszego rozwoju. Myśleli w szerszej perspektywie i optymistycznie, ale też i realistycznie patrzyli w przyszłość. By mądrze planowali i przewidywali. By nie bali się wdrażania innowacyjnych rozwiązań. I na koniec, by dzielili się z innymi tym, co udało im się osiągnąć w obszarze innowacyjno-rozwojowym.

Rozmawiała Dominika Miensopust, redaktorka magazynu Kierunek Energetyka